

В В 3
С. В. ДИКОТРЕВ
ИЗДАТЕЛЬСТВО
САНКТПЕТЕРБУРГА

8983

III

М. С. Д.

P





155thellin

K. H. J. N^o. 6.

b. 2 1/2

3286 ~~Pravo~~

G Ł O S

SASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA
SZYMONA

Z A B I E Ł Ł Y

Generała Leutnanta Woyšk W. X. Litt: Ex-Kasztelana
Wwdztwa Mińskiego, Pošta z Pttu Wołkowyskiego
Kawalera Orderow Polskich,

Na Sessyi Seymowey w Grodnie Roku 1793. dnia 7. gbra

M I A N Y.

Nayjaśnieyszy Królu Panie Mój Miłościwy!

Prześwietne Skonfederowane Rzplitey Stany!

Już się spełniło to wszystko, co tylko mocnieysze Narody, nad słabszym uczynić chcieli.—Tak to jedne Narody podnoszą się, drugie upadają; Lecz żaden Narod, tak podle nie upadł, jako Narod Polski, bo Intryga, przemoc, Egoizm, chęć Magnatów znaczenia, podobno Kray zgubiły.—

Mówilem dawniey trzymaymy się za ręce, czynmy to, co nam sumnienie, charakter, i podściwość Obywatelska każe, a pewnie, jeżeli nie dōydzim żądanych zamiarow, to przynaymniey nie zginiemy tak podle.—Jakeśmy teraz zgineli.—Mówilem nareszcie, że gdy już zródła innego nie będzie. Podaymy się pod hold, i Panowanie Nayjaśnieyszey Imperatorowey, a przynaymniey zostaniemy, przy całości granic (jako Węgry i Czechy) nie rozszarpani na części, i zapewna nieszczęścia nasze nie byłyby większe, jak smutny teraz kōzdemu okaznie widok.—Kogoż więc będziemy winować, jeżeli nie samych siebie.—Y jeżeli nie na naszą własną podłość—ambit i wyniosłość—pfakać, i narzekać mamy.—

Winujemy Króla, czemu się nie oparł przemocy,—i czemu nie dał rady.—Lecz o mój Boże, co ten Monarcha w ciągu Panowania swiego ucierpiał? Byłyż kiedykolwiek przyjęte Jego reflexye? Czyż nie były pod nim czynione podkopy? Czyż nie była za małą czasem bagatelę knowana zemsta?—Nakoniec byłże jeden Seym, aby Król więcej, jak nayniższy Obywatel nie ucierpiał?—Słuchaneż Jego były przestrogi, i na przeszłym, i na dawnieyszych, i na teraznieyszym Seymie.—A gdy się już wdroszyły nieszczęścia za nieszczęściem, i kiedy już żadney rady nie było, mógłże się Król oprzeć, tyla Potencyom, kiedy własny nawet Narod był rozdwojony.—Lecz któż mógł przewidzieć ażeby pasmem nieszczęścia, po nieszczęściu, aż do ostatniey nas wciągnęło przepaści.—Byłże kto w stanie ratowania, kiedy niemal każdy wysłał tylko o sobie, a Intryga w rozpostartych skrzydłach cały prawie Kray ogarnęła, i Oby-

)i(

watel,

watel, Obywatela przedwieczne nieukontentowania wspomina-
jąc, gnębił i uciskał; Słowem stała się Babilonia z Kraju na-
szego; Plakał nie jeden uciśniony i wolałby czasem w nay-
dzikszych Kraiach kończyć życie nikczemne, aniżeli wewnę-
trznie, i zewnętrznie cierpieć tu uciski.

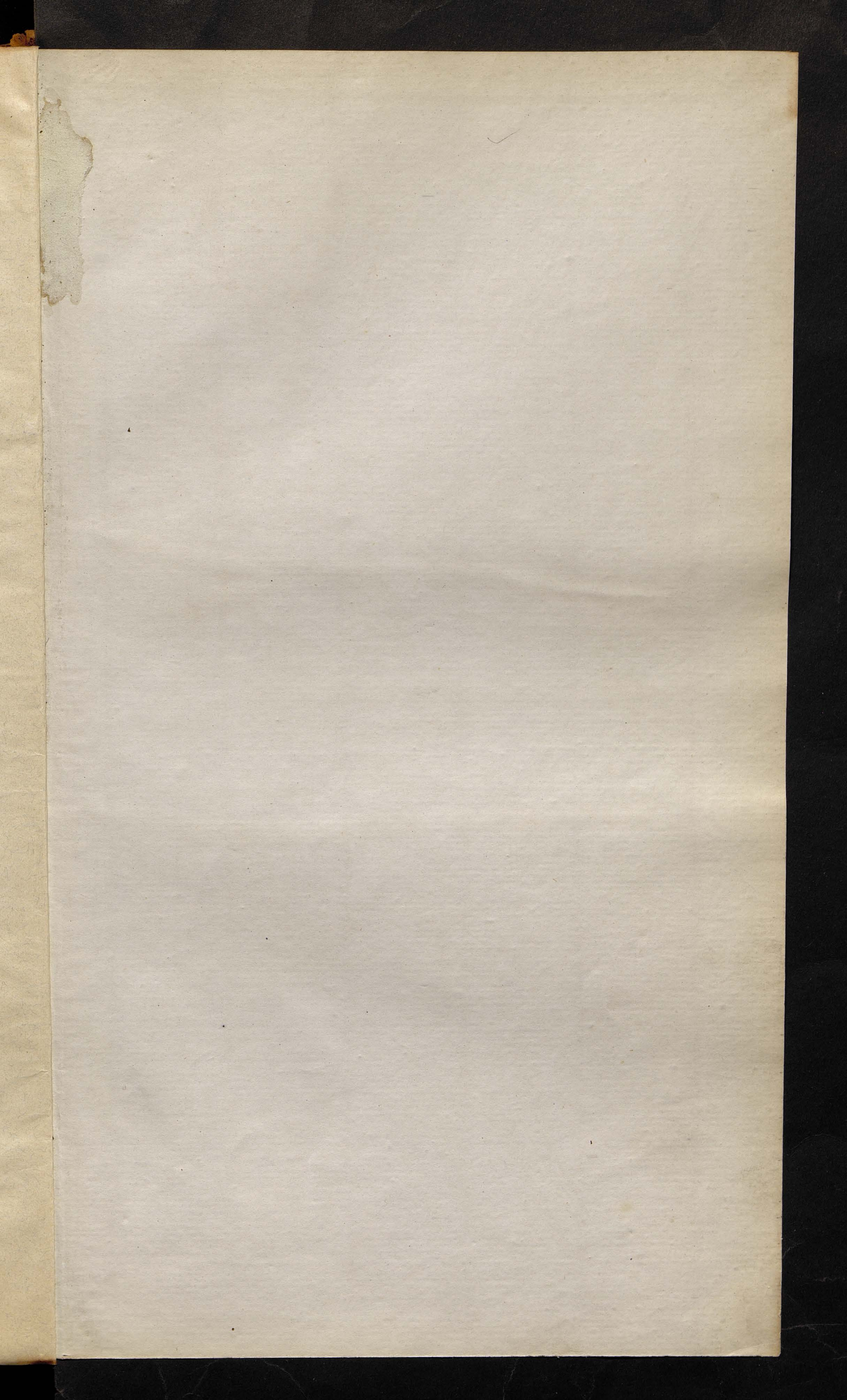
Są którzy winią ostre postęпки JW. Ambassadora, ja go zaś choć
w naynieszcześniejszym stanie Oycyzny, chwalić będę, bo on
to czynił, co podłości, i charakter Pośła, co wierność dla
swey Monarchini, i co interests Kraju jego wymagał. Ten
Wielki Minister, nami nas samych wołował, używając własney
naszey słabości, i podłości.—Lecz My, jak się wstydzic powin-
niśmy, kiedy Bóg, sumnienie woła, i wszystkie Narody z po-
gardą na nas patrzą.—Była zawsze potrzebna, podłość odro-
dnego Polaka, znał ten zacny Poseł, jakich miał środków u-
żywać, i jakich Ludzi: Ale upewniam, iż żadnego nie miał,
nie ma, i mieć nie może dla nich szacunku; Bo czy podobna,
aby Człowiek ten podły, i zdradliwy, miał kredyt pod nowym
Panowaniem, kiedy własną zdradza Oycyznę.—Ale dajmy
już pokoy tey smutney boleści, którą tylko Człok podłościwy
zwykł czuć, i cierpieć.—Niechay nas Bóg, i Potomność sądzi,
a Robak własnego sumnienia, gryzie niegodne wnętrzości.

Nie ma już rady, nie oprzemy się tym słynnym Narodom, i próżna
jest gorliwość cnotliwego Polaka.—

Prośmy więc JW. Ambassadora jako Reprezentanta, Wielkiej swo-
iey Monarchini—aby nam dozwolił, choć na kawałku tey Zie-
mi, bydź spokojnymi, a radźmy w jedności i miłości Brater-
skiej, bo gdy jeszcze wewnętrzne rozpoczną się kłótnie, zgi-
niemy do reszty.

Do Ciebie nakoniec obracam Głos mój JW. Marszałku W. Lite-
wki—Jednomysłne serca żądały Ciebie mieć Poślem do Nay-
jaśniejszey Imperatorowey, bo znają cnotę, stałość, i przymio-
ty Twoje.—Gdy staniesz przed Tą Monarchinią, powiedź,
żeśmy biedni,—zniszczeni,—odarci—i zhańbieni. Niech po-
mni w Wielkości Majestatu, że jest Człowiekiem, i niech się
zlituje nad tym Ludem, który żebrze i wart względney lito-
ści.—O! by Ci Duch Święty natchnął w usta Twoje, abyś tra-
fił do serca Tey Pani. Proś, abyśmy bydź mogli spokojne-
mi, i aby Ewakuacya Woyska Rosyjskiego była, a choć w
szczupley tey części Ziemi, Obywatel zalekniony, i co-
dziennie prawie cierpiący, mógł bydź przynajmniej pewnym
własności Twoiey.—

Co do Projektu JW. Lubelskiego, trudno się opierać, kiedy już
taka jest wola Najjaśniejszey Wielkiej Monarchini, Aliantki
naszey; Prosiłbym tylko, aby Nota przez JW. Ambassadora
podana, była do Konstytucyi umieszczona.—Przychodzi mi
wszakże i ta reflexya, że Ci Francuzi już są naszymi Mieszkań-
cami, i Domy, i Maiątki mają tu swoje.—Lękać się ich nie
mamy przyczyny.—Weyść zaś Francuzi niewiem przez jaki
sposob tu mogliby, jeżeli nasi Alianci nie zdolają ich zatrzy-
mać, My tym bardziey słabsi nie jesteśmy w stanie.—Zasta-
nowmy się i nad tym N. Stany, że niektórzy Francuzi, mają
maiątki swoje w Polsce, i w własnym swoim Kraiu: gdy te-
dy wykonają tu przysięgę podług przepisanej Roty, tam za-
pewne stracić muszą własność swoją.—Nakoniec na cóż przy-
sięgać mają, chyba tylko na opinią.—Gorliwość więc takowa
próżną czyni obawę, bo My dosyć jesteśmy bezpiecznie, tak
silne, i mocne mając przed sobą załony.







Biblioteka Jagiellońska
Stid:00222287

